

Trwa tournée mistrza słowa mówionego, Jarosława. Ten jedyny w swoim rodzaju "standuper" zapełnia sale do ostatniego miejsca zarówno w największych miastach, jak i w powiatowych miasteczkach. Co więcej, wejściówki na wszystkie kolejne recitale do jesieni przyszłego roku są już rozdysponowane i nikt spoza listy szczęśliwców na wstęp nie może liczyć. Splendoru występom dodaje obecność najwyższych dostojników państwa, z premierem i ministrami na czele oraz prowadzący spotkanie: posłanki i posłowie na Sejm RP. Trudno więc się dziwić, że przed miejscami występów zawsze gromadzi się wiele osób, którym nie udało się wejść do sali, ale które pragną wyrazić uczucia względem Jarosława. Aby jednak nie dopuścić do zbyt gwałtownej eksplozji w wyrażaniu ekscytacji, wejścia i okolice miejsca wydarzenia chronione są armią policjantów, a ulice dojazdowe, czasem nawet chodniki, zostają wyłączane z użytkowania. A trzeba przyznać, że Jarosław to z jednej strony wizjoner potrafiący wskazać, gdzie tkwi źródło naszych przyszłych sukcesów, naszej pomyślności wszelkiej, z drugiej zaś strony, czerpiąc z czasów niedawno minionych, ze szczególnym upodobaniem lat 2007-2015, potrafi wskazywać wspólnego wroga narodu i czyhające zagrożenia, które doprowadzić mogą do nieuchronnej klęski ukochanej ojczyzny i oddania jej pod but odwiecznego wroga. Jego porywające popisy krasomówcze powodują, że cała sala milknie, wszyscy ze zrozumieniem kiwają głowami, po czym owacjami wyrażają podziw dla mądrości słów Jarosława. Ale standuperskie zdolności mistrza potrafią też wprowadzić luźniejszą atmosferę i rozweselić zebranych fanów. Zdarza się więc, że czasem wszyscy wraz z mówcą rechoczą z celnych uwag i metafor. A ma w swoim repertuarze Jarosław kilkanaście hitów, przebojów, na które zebrana publika z pewnością czeka. Ma te sprawdzone numery, znane przeboje, jak np. "Kobiety dają w szyję", "Młode lesbijki", "Lech, mój wielki brat", "Czasem wężem, czasem lwem", "Niedobra unia", protestsong "Nie chcemy być niemiecką strefą" czy chyba największy hit "Dzisiaj chłop, jutro baba". Występy, co chyba oczywiste, kończą się owacją na stojąco.